

06

lutego
sobota / Sat
18:00

NFM, Sala Czerwona

Z obojem przez świat

Heinz Holliger – dyrygent, obój
NFM Leopoldinum – Orkiestra Kameralna

PROGRAM:

Joseph Haydn (1732–1809) *Symfonia c-moll nr 78, Hob. I:78* [20']

I Vivace

II Adagio

III Menuetto: Allegretto

IV Finale: Presto

Sándor Veress (1907–1992) *Passacaglia concertante* [20']

I Andante con moto

II Allegro scherzando

III Andante parlando, in modo d'una ballata

IV Molto allegro

Heinz Holliger (*1939) *Meta Arca* [9']

Wolfgang Amadeus Mozart (1756–1791) *Symfonia B-dur nr 33 KV 319* [24']

I Allegro assai

II Andante moderato

III Menuetto

IV Finale: Allegro assai



J. Haydn



S. Veress

Omówienie

Piotr Matwiejczuk (Program 2 Polskiego Radia)

„Rozwiał się. A takie było piękne, dziwne i nieposwzednie! Bodajbym nigdy nie był tego postyszat, jeśli miało tak prędko się skończyć, gdyż rozniecilo we mnie tęsknotę, która jest bólem; wszystko wydaje mi się bez wartości, pragnę tylko raz jeszcze postyszec ten dźwięk i słuchać go – słuchać wiecznie”. Słowa te, zaczerpnięte ze stynnego rozdziału ponadczasowej powieści *O czym szumią wierzby* Kennetha Grahame’a zatytułowanego *Głos puszczalki o świcie* poświadczają po raz kolejny niepokojące pochodzenie wszelkiej maści puszczatek, instrumentów dętych drewnianych, przede wszystkim najbardziej uwodzającego z nich wszystkich: oboju.

Od starożytności puszczalki, fujarki, flety kojarzone były z orszakiem Dionizosa, z kultem Pana, jednym słowem z orgiastycznymi procesjami na cześć rogatych bóstw. Uwidacznia się tu odmienność względem Apollina, który, jak wiemy, wołał struny liry skonstruowanej z żółtwej skorupy przez jego brata, Hermesa. I choć struny przez lata wytwarzane były ze zwierzęcych wnętrzości, to raczej drzewo kojarzone było z pierwiastkiem cielesnym, animalnym, a nawet demonicznym. Warto przywołać postać złowrogiego Szczurotapa z Hameln (w polskiej wersji zwanego czasem „Fleciścią”, jeśli jednak przyjrzymy się uważnie rozmaitym rycinom ilustrującym tę średniowieczną legendę, zobaczymy bardzo różne wersje instrumentu dętego), który, mszcząc się na niewdzięcznych mieszkańcach miasta, wyprowadził dzieci w nieznanym kierunku, uwiódłszy je dźwiękiem swej magicznej puszczalki.

Barwa oboju, głównego bohatera dzisiejszego wieczoru, istotnie ma w sobie coś aksamitnego i przesywającego zarazem: pod jego wpływem w kręgostupie przeciąga się wąż, niczym kobra w coraz rzadziej już na szczęście spotykanym ulicznym widowisku. Luis Buñuel pisał o oboju: „Beczenie zamienione w drzewo. Jego fale, głębokie misteria liryczne. Obój był bliźniaczym bratem Verlaine’a”. Jak intrygujące może być to beczenie, przekonamy się, słuchając *Passacaglii concertante* Sándora Veressa.

Węgierski kompozytor mieszkający w Szwajcarii, uczeń Kodály’a oraz Bartóka, był jednym z nauczycieli i mistrzów Heinza Holligera; zadedykował mu swój koncertujący utwór z 1961 roku. *Passacaglia concertante* nawiązuje do formy uprawianej szczególnie chętnie przez kompozytorów baroku; *passacaglia* (nazwa pochodzi od *pasar* – iść i *calle* – droga) była początkowo pieśnią śpiewaną podczas procesji, w uporczywym, niemal transowym powtarzaniu wciąż tej samej formuły melodyczno-harmonicznej stanowiła zaproszenie do wnikania we wnętrze siebie i świata. Jej korzeni trzeba szukać w Ameryce Łacińskiej i na Półwyspie Iberyjskim. *Passacaglia* stała się szczególnie popularna wśród kompozytorów XX wieku: Hindemith, Berg, Schönberg, Williams, Ravel, Szostakowicz, Strawiński, Wolton, Britten, Webern sięgali do tej archaicznej formy zafascynowani jej hipnotyzującą prostotą. W wersji Veressa ostinatowa, kontemplacyjna i niespokojna zarazem partia orkiestry skontrastowana zostaje z popisową partią oboju: to wszak *passacaglia* koncertująca, zderzenie procesyjnej formuły z samotnością solisty.

W pochodzącej z 2012 roku kompozycji *Meta Arca* Heinz Holliger eksploruje możliwości brzmieniowe instrumentów smyczkowych. Miniaturowy koncert skrzypcowy wykorzystuje między innymi technikę gry *alla chitarra* („jak na gitarze”), a także postukiwanie w drewno pudła rezonansowego instrumentów. Utkana z niepokojących, nieoczywistych brzmień przestrzeń dźwiękowa, którą rozpina przed nami Heinz Holliger, artysta niedzisiejszy w swojej muzycznej wszechstronności, równie znakomity w roli solisty, kompozytora, dyrygenta, jest metaforycznym odbiciem naszych niespokojnych czasów. Jego symboliczny „tuk” nie jest tym radosnym znakiem przymierza, który rozbłysł na niebie, gdy opadły wody potopu, to raczej negatyw biblijnego przekazu o pokoju.

Czasem klasycznego ładu, gdy dopiero kształtowało się brzmienie orkiestry symfonicznej, jaką znamy dzisiaj, była druga połowa XVIII stulecia, a twórcą nazywanym ojcem symfonii oraz ojcem „nowej orkiestry” był poczciwy papa Haydn. Niezbędnym elementem krystalizującego się składu zespołu orkiestrowego okazał się obój. Haydn usunął

z orkiestry klawesyn, odrzucił konserwatywny sposób instrumentowania, opierający się na zestawianiu instrumentów smyczkowych oraz dętych w dwie grupy z dominującą rolą kwintetu. Pierwszy z klasyków wiedeńskich potraktował wszystkie instrumenty indywidualnie, wykorzystując ich charakterystyczne barwy oraz możliwości techniczne. Ukończona w 1782 roku *Symfonia c-moll* Hob. I/78 przynależy emocjonalnie do okresu „burzy i naporu”; powstała ponad dekadę przed najstynniejszymi i najdojrzałszymi symfoniemi londyńskimi. Napisana została przez Haydna wraz z dwiema innymi symfoniemi z okazji wyjazdu do stolicy Anglii, który jednak nigdy nie doszedł do skutku. Kompozytor tak pisał do swojego paryskiego wydawcy: „W zeszłym roku napisałem trzy piękne, dostojne i żadnym wypadku nie nazbyt długie symfonie, przeznaczone na dwoje skrzypiec, altówkę, bas, dwa rogi, dwa oboje, jeden flet i jeden fagot – ale wszystkie są bardzo łatwe, bez zbyt wielkiej ilości *concertante* – dla angielskich dżentelmenów, i zamierzałem zawieźć je im, by je osobiście zaprezentować, ale pewna okoliczność pokrzyżowała moje plany, więc jestem gotów owe trzy symfonie przekazać panu”.

Mozartowską gracją i wdziękiem, ale także, według słów Alfreda Einsteina, „jeśli nie zuchwałość Beethovena, to jednak jego siłę, wesotość, namiętność i wielką powagę” możemy znaleźć w pierwszej z dwóch „salzburskich” symfoni Wolfganga Amadeusa, *Symfonii B-dur* KV 319. Dzieło pełne blasku, ale i nowego stylu symfonicznego (który kształtował się u Mozarta podczas pobytu w Paryżu i Mannheimie, a ujście znalazł podczas krótkotrwałego powrotu kompozytora do rodzinnego miasta) okazało się nie blaknąć z upływem czasu nawet w porównaniu z największymi z późniejszych symfoni; dość powiedzieć, że to z finałem *Symfonii B-dur* „rywalizuje” Beethoven w finale swojej *Ósmej*, najbardziej klasycznym ze swych ostatnich utworów, składającym głęboki ukłon w stronę mistrzów: Haydna i Mozarta.



Heinz Holliger, fot. Patrizia Lanna

Heinz Holliger

Jest jedną z najbardziej wszechstronnych i najciekawszych osobowości muzycznych naszych czasów. Działając na niwie zarówno kompozytorskiej, jak i wykonawczej, poszerzył on techniczne możliwości swojego instrumentu. Jako oboista oraz kompozytor jest laureatem licznych nagród i odznaczeń. Jako dyrygent od wielu lat współpracuje z czołowymi orkiestrami i zespołami na świecie, takimi jak m.in. Filharmonia Berlińska, Cleveland Orchestra, Concertgebouw w Amsterdamie, Philharmonia Orchestra, Wiener Philharmoniker, Orkiestra Symfoniczna Radia Bawarskiego, SWR Baden-Baden/Freiburg, SWR Stuttgart, WDR w Kolonii, Frankfurt Symphony Orchestra, Zürich Tonhalle Orchestra, L'Orchestre de la Suisse Romande, Chamber Orchestra of Lausanne, Budapest Festival Orchestra, Chamber Orchestra of Europe. Nagrania artysty jako solisty (obój), dyrygenta i kompozytora są dostępne w katalogach wytwórni Teldec, Philips oraz ECM. Obecnie Holliger nagrywa dzieła Charlesa Koechlina – seria ukazuje się nakładem wytwórni SWR/Hänsler.

PEŁNE BIOGRAMY ARTYSTÓW:

www.nfm.wroclaw.pl/repertuar/biogramy

Organizator: _____



Partner
strategiczny:



Bank Polski

NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez: _____



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

